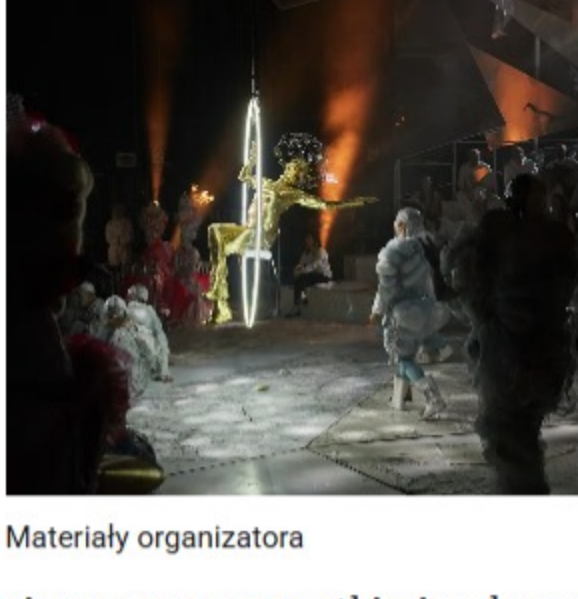


Grand spectacle total

Anhelli, rez. Margo Zälite, Teatr Wielki im. Stanisława Moniuszki w Poznaniu

 **Juliusz Tyszka**  aA aA aA



Materiały organizatora

się razem ze wszystkimi wykonawcami oraz widzami w syberyjskiej pustce wypełnionej mrozem i beznadzieją.

Jako gorący zwolennik autonomii teatru wobec literatury nigdy nie czytam przed pójściem do teatru dzieł literackich będących kanwą scenariusza danego spektaklu. Tak też uczyniłem i teraz: poemat Słowackiego przeczytałem dopiero po obejrzeniu i wysłuchaniu *Anhellego* w Teatrze Wielkim. Odświeżenie polonistycznej lektury dało mi niewiele: gdybym chciał w sposób uparcie filologiczny przymierzać ów poemat do widowiska, jakie zaszerwowano mi w sali poznańskiej opery, nie pozostawałoby mi nic innego, jak odsądzić od czci i wiary dwoje autorów libretta – kompozytora Dariusza Przybylskiego i jego „współpracownicę literacką”, czyli lotewską reżyserkę tego widowiska, Margo Zälite. Tyle że wszelkie utrzymane w tym duchu utyskiwania byłyby zdecydowanie pozbawione jakiegokolwiek sensu, bowiem ten *grand spectacle* – autonomiczne dzieło operowe, ma cel inny niż w miarę wierne oddanie ducha i litery wstrząsającego dzieła wieszczą. Celem jego twórców jest totalny atak na zmysły wzroku i słuchu widza – atak, owszem, zainspirowany wichrowo-mroźną atmosferą poematu Słowackiego, lecz „teatralnie autonomiczny”. A totalność owego ataku jest skrajnie intensywna, dzięki czemu przeżycie widza jest również intensywne, w stopniu rzadko dotąd spotykanym na polskich scenach operowych.

Uporządkujmy opis: widzowie, którzy wybrali drogę *Anhellego*, usadzeni są na parterze widowni; ci, którzy wybrali drogę Szamana, zajmują miejsca z tyłu sceny. Przed nimi siedzą lub leżą chórzystki i chórzystki, którzy będą nie tylko śpiewać, lecz także wykonywać nierzadko dość skomplikowane sekwencje taneczne i operować rekwizytami w sposób dokładnie opracowany przez reżyserkę i Agnieszkę Wolną-Bartosik – specjalistkę w dziedzinie ruchu scenicznego. Wszyscy – wykonawcy i widzowie – ubrani są na biało, a ci drudzy wyposażeni są ponadto w świecące bransoletki, które pod koniec spektaklu, gdy sceną owładnie mrok, stanowić będą atrakcyjny wizualnie element scenografii. Orkiestra, umiejscowiona, o dziwo, tradycyjnie – w orkiestrowym kanale, też ubrana jest na biało, łącznie z białymi perukami na głowach, a twarze instrumentalistek oraz instrumentalistów przyozdobione są czerwonymi, wymalowanymi farbą kreskami. Czerwone akcenty posiadają także stroje kilku pań stojących po obu bokach sceny, grających na wibrafonach.

Daleko w głąb parteru sięga podest z prawej (patrzac od strony widowni), natomiast kolejny wielki podest rozciągnięty jest z lewej strony – nad widownią, lecz poniżej pierwszego balkonu, a więc to, co się na nim dzieje, widoczne jest mniej więcej

daleko w głąb parteru sięga podest z prawej (patrzac od strony widowni), natomiast kolejny wielki podest rozciągnięty jest z lewej strony – nad widownią, lecz poniżej pierwszego balkonu, a więc to, co się na nim dzieje, widoczne jest mniej więcej

Szukaj w serwisie

Szukaj

POWIĄZANE TEATRY



Teatr Wielki im. Stanisława Moniuszki

PRZECZYTAJ TEŻ



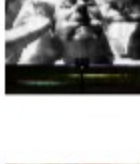
Maciej Wojtyzko
Trenner czy guru, wykształcony czy wrażliwy oraz inne kłopotliwe dylematy



Olga Katafiasz
Krajobraz po klęsce



Janusz Majcherek
Zrzedność i przekora: „A ón do wojska był przynależniony...”



Łukasz Drewniak
Obmowa Świętoszków



Magda Piekarska
Dialog z pazurem



Janusz Majcherek
Zrzedność i przekora: Moje ABC...

B A D Ź N A B I E Ż A C O

